

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetrowy; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Z wznagań głodnych rzesz robotniczych o kęs chleba.

Związek przemysłowców odrzuca kategorycznie żądania robotników.

Przebieg strejku w dniu pierwszym dał wynik dość poważny, bowiem porzuciło pracę 90 procent robotników. Rozmiary strejku w przyszłości nie przesądzamy, gdyż klucz całej akcji strejkowej z terenu Okręgu Łódzkiego — znajduje się w Warszawie, gdzie postowie klubów robotniczych czynią zabiegi u władz rządowych. Nie we wszystkich fabrykach pracę przerwano np. Scheiblera i L. Grohmana, lecz wnioskując z nastrojów, taki stan niedługo potrwa. Ogromny wpływ na akcję strejkową wywierają robotnice, które stanowią przeszło 70 procent ogółu robotniczego, tworząc pewną niejednolitość frontu robotniczego. Pomimo tego, że delegaci robotników we wszystkich fabrykach nie pracują, jednakowoż można wy czuć pewien wpływ wywarły na nich, przy pomocy nadgodzin za delegactwo, hojnie wpisywanych do tygodniowych ksiązek wypłat, na wyraźne zlecenie dyrektorów poszczególnych firm.

Związek przemysłowców ka-

tegorycznie odrzucając żądanie robotników, wciąż zerka w stronę Warszawy, skąd lada chwila mają nadejść dyrektywy taktyczne. Fala strejkowa dotarła do Pabjanic, Zgierza, Rudy Pabjanickiej, Żyrardowa, Ozorkowa, Tomaszowa i Piotrkowa, w wymienionych miejscowościach trwa nastroj bardziej podniosły i całkiem zdecydowany. Przesilenie strejkowe nastąpi w sobotę o godz. 15-tej na rynkach: Bałuckim, Zielonym i Górnym, wystąpią tam wspólne referenci trzech związków robotniczych przemysłu włókienniczego i łącznie z delegatami z prowincji będą decydować o dalszych krokach strejkowych. Omawiane przesilenie strejkowe w fazie przewlekłej, może nabrać cech nieoczekiwanych i groźnych, a to ze względu na szykowany wiec protestacyjny pracowników umysłowych łącznie ze strejkującymi nauczycielami szkół wieczorowych i powszechnych. W chwili, gdy pracownicy umysłowi w składzie 17 związków będą domagać się sprawiedliwej nowelki do Ustawy

zabezpieczającej od bezrobocia, może nastąpić nieoczekiwany zwrot, od którego zdrzy tego przemysłowców. Od wielkiego do śmiesznego, jeden tylko krok, dzieli dzisiejszą sytuację zmagania się pracy z przewagą kapitalistyczną na terenie Łodzi.

Zamierzony pochód do Województwa inteligencji z całej Łodzi i prowincji w dniu 7. XII b. r. może nagle zatrzymać się koło pałacu Siemens'a i wtenczas nastąpi chwila decydująca, w skutkach nieobliczalna. Dzień wczorajszy napozór spokojny, zawierał szereg momentów bardzo poważnych dla przyszłego ustosunkowania się pracy do płacy. Prawie wszystkie związki robotnicze i inteligencji obradowały nad obecną sytuacją przesileniową, która nigdy nie miała takiego oblicza, jak obecnie.

Kwestia niedalekiej przyszłości wyjaśni nam, czy inteligencja dorosła do tej solidarności, której przemysłowcy boją się jak ognia. W. P.

Ostanie wieści z „czerwonego raję“.

MOSKWA, 28. 11. — Dzienniki sowieckie pomieszczają tekst przemówień Kamieniewa przeciw Trockiemu podczas plenarnych obrad frakcji sowieckich związków zawodowych w dniu 19 b. m.

Zdaniem Kamieniewa Trocki wstępując do partii, nie rzekł się swojej ideologii mieniszewskiej i usiłował wciąż „leninizm“ poprawiać „trockizmem“.

Gdy partja jest zdrowa, Trocki wykonywa spokojnie poruczoną mu pracę, lecz ilekroć tylko partja napotyka na jakiegokolwiek trudności, wówczas Trocki usiłuje paradować przed partją w roli nauczyciela i zbawcy i zawsze wskazuje fałszywą drogę.

Partja zdecydowanie przeciwstawiała się dotąd usiłowaniu Trockiego, lecz obecnie Trocki uciekł się do ostatecznego zaradku narzęcza.

Trocki stał się kanałem, przez który wlewa się żywioł drobno burżuazyjny do partji i stara się wewnątrz niej ujawnić.

Kamieniew kończy swe przemówienie oświadczeniem, że partja nie zamierza stosować wobec Trockiego represji, lecz zmuszona jest zabezpieczyć przed zarzą jego poglądów te kłosa partyjne, na które Trocki liczy, zwłaszcza zaś młodzież.

Trocki przeniesiony do dyplomacji lub na Kaukaz.

BERLIN, 28. XI. „Vorwärts“ donosi na podstawie informacji z Rygi, że Trocki został odwołany ze stanowiska komisarza dla spraw wojskowych. Mówią o jego użyciu na jednym z posterunków dyplomacji bolszewickiej za granicą, ale także o przeniesieniu go na Kaukaz. W czerwonej armii i marynarce panuje silny niepokój i niezadowolanie z powodu coraz bardziej dającego się zauważyć dominującego wpływu Zinowiewa na politykę rosyjską.

Ogólny krajowy zjazd szpiegowski G. P. U.

Z inicjatywy Dzierżyńskiego odbędzie się w Moskwie, w pierwszym tygodniu miesiąca grudnia wszechrosyjski zjazd samodzielných pracowników G. P. U. (szpiegowski urząd polityczny).

Na zjazd ten ma przybyć około 1000 czekistów. W programie zjazdu tego po referacie Dzierżyńskiego o sytuacji politycznej Rosji sowieckiej postawiony jest punkt ustalenia zasad pracy wywiadu G. P. U. na emigracji oraz otwarcia w obu stolicach Europy oddziałów G. P. U.

Rakowskiej o Anglii, Polsce i Francji.

RYGA, 27. XI. Rakowskiej udzielił wywiadu współpracow-

nikowi „Rosty“. W wywiadzie tym Rakowskiej zapatruje się optymistycznie na stosunki angielsko-rosyjskie, twierdząc, że konkurencja z Francją, Niemcami i Ameryką, zmusi przemysł angielski do przyjaznych stosunków z Rosją. Wdalszym ciągu oświadczył Rakowskiej, że francuscy posiadacze pożyczki rosyjskiej będą rozczarowani francusko-sowieckim zbliżeniem.

Co się tyczy Polski, to jest ona wysoce zaniepokojona wznowieniem normalnych stosunków między Francją i Rosją. Wprawdzie Francja pośpiesznie wykazała bezpostawność tych obaw, w każdym jednak razie jeżeli Polska i Rumunia nie zaprzestaną swej agresywnej polityki względem Rosji, to nie będą mogły liczyć na dalszą przyjaźń Francji. To samo dotyczy innych państw, związanych dotychczas z Francją przyjaznymi traktatami.

Propaganda „czerwonych partyzantów“.

Z Wilna donoszą, że w państwowym kinie w Mińsku, wyświetlany jest film pt.: „Czerwoni partyzanci“. Film ilustruje walki władz polskich z bandami dywersyjnymi na kresach polskich i ma zadanie propagandowe. Bandyci są przedstawieni jako bohaterzy, walczący o wolność ludu białoruskiego. Film będzie demonstrowany we wszystkich większych i mniejszych miasteczkach białoruskich.

NOWOŚCI

w płaszczach i garniturach męskich oraz dla chłopców, stale w wielkim wyborze na składzie

Płaszcz męskie od zł. 42 do zł. 180
Garnitury „ „ zł. 33 „ zł. 170

Ziempol Sp. Akc.

Piotrkowska 111.

Wielki wybór materiałów na płaszcze męskie i damskie oraz na garnitury.

Prosimy zwrócić uwagę na nasze okna wystawowe.

TANIO! Kupujcie! NA SEZON ZIMOWY!

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watolinę.

„POLHANDEL“

ŁÓDŹ, Andrzeja 1.

Co się dzieje u naszych sąsiadów.

„Ciężki przemysł“ wreszcie obraduje w Paryżu.

PARYŻ, 28. XI. — Niemiecy eksperci dla spraw wielkiego przemysłu przybyli nareszcie do Paryża. Przyjazd nastąpił skutkiem wezwań Trendelburga i posła niemieckiego w Paryżu, którzy wskazali na skutek dalszego przewlekania układów handlowych przez kapitał niemiecki.

Pierwsze wspólne posiedzenie przedstawicieli wielkiego przemysłu francuskiego i niemieckiego odbędzie się dzisiaj. Obrady będą dotyczyły taryfy celnych. Możliwe jest, że obrady te w krótkim czasie doprowadzą do porozumienia, wówczas traktat handlowy francusko-niemiecki będzie zawarty w ciągu 2 tygodni.

Depesza egipska do Ligi Narodów.

GENEWA, 28 (PAT). Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że w biurze prasowym sekretariatu Ligi Narodów wywieziono treść depeszy parlamentu egipskiego do sekretariatu Ligi Narodów.

W depeszy tej która nadeszła do Genewy przez Marsylję brak jest ustępu podanego przez prasę zagraniczną, w którym parlament egipski domaga się interwencji Ligi Narodów. Usunięcie tego ustępu jest tutaj żywo omawiane, przypuszczają że odpowiedzialność za opuszczenie tego ustępu ponosi cenzura angielska w Kairze.

Sytuacja na Węgrzech polepsza się.

BUDAPESZT, 28 (PAT). Nowy minister spraw zagranicznych Soitovszly po złożeniu przysięgi przed regentem objął wczoraj urządowanie.

Minister w deklaracji złożonej prasie podkreślił, że sytuacja Węgier z punktu widzenia polityki zagranicznej znacznie się polepszyła w ostatnich czasach.

Nieufność i niechęć w stosunku do Węgier, która występowała ze wszystkich stron w znacznym stopniu zmniejszyła się.

Mając na uwadze interesy narodowe i ekonomiczne kraju, minister kontynuować będzie politykę gospodarczego rozwoju.

General-złodziej utaskawiony

BERLIN, 28. 11. General Nathusius uwolniony został z więzienia. Przybył do Saarbruecken, skąd udaje się do Cassel.

Według doniesień z Paryża w parlamencie francuskim ma być wniesiona interpelacja w sprawie uwolnienia generała.

Czy Mussolini upadnie?

RYM, 28. 11. — „Avanti“ donosi, że przed sesją wiosenną Mussolini złoży swoją dymisję na ręce króla.

Misję tworzenia gabinetu otrzyma prawdopodobnie Orlando, który utworzy gabinet z udziałem faszystów.

Jednolity front obecnego rządu angielskiego przeciwko protokółowi genewskiemu.

Któż mógłby zaryzykować zmierzenie się z Anglią.

Świat polityczny poruszony został ostatnio dwiema ważnymi sprawami: odrzuceniem protokołu genewskiego przez Anglię, która była w poważnej mierze inicjatorką arbitrażowej idei i tonem not urzędowych Wielkiej Brytanji do Egiptu, oraz tonem prasy angielskiej, która nie dopuszcza, ażeby jakkolwiek państwo mogło się powazyć podjąć sprawę krzywdy Egiptu w Lidze Narodów.

Na dobitkę sprawa egipska wykazała imperjum brytyjskiemu, że przy takich okolicznościach inne państwa mogłyby wnieść się w sprawy, które rząd londyński określa jako wewnętrzne, zapominając, jak to mieszał się np. w istotnie wewnętrzne sprawy Polski. Nada rzeka się wspaniała poglądowa lekcja arbitrażu na wielką skalę i już p. Ramsay Mac Donald nie dopuszczał myśli o tem, wychodząc z zasady: zasady winno się mieć dla drugich.

Zatarg z Egiptem poucza namacalnie Europę, że Liga Narodów nie zmienia literalnie nic, o ile chodzi o wielkie państwa; nawet o takie, które, wraz z Dominionami ma w Lidze Narodów wielką przewagę. Opinia zaś angielska nawet tak liberalna jak ten odłam, który się grupuje około Manchester Guardian, popiera zupełnie p. Chamberlaina w jego skreślanu protokołu genewskiego z porządku obrad na posiedzeniu Rady Ligi w Rzymie.

Co więcej, ta liberalna opinia domaga się, ażeby takich rzeczy nie decydowano bez zgody Dominjonów i lepiej jest, że jeżeli rząd angielski miał pewne wątpliwości co do protokołu, zażądał odłożenia go, niż żeby miał zaryzykować popełnienie jakiego fałszywego kroku (The Way to Peace. The Manchester Guardian 21. XI).

Dziennik ów liberalny zaprzecza, jakoby rząd angielski zabił ten protokół przez to, lub żeby go chciał zabić. Liberalny dziennik pochwała, że rząd chciał się nad protokółem zastanowić, że w obecnej formie i interpretacji arbitraż nie byłby wogóle do przyjęcia. Zastrzega się zresztą przed zamianą protokołu genewskiego na pakt gwarancyjny, asekurujący wyłącznie Francję. Byłoby to według tego dziennika rozdzieleniem Europy na dwa wrogie obozy i Anglia byłaby zobowiązana przez sojusz militarny z Francją jeszcze do większych świadczeń na jej rzecz, niż w ubiegłej wojnie. Sojusz taki zdaniem M. Guardian jest przeciwny duchowi Ligi Narodów.

Wobec takiego niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo ukryte w Protokole Genewskim jest niczem. Wychodzą z tego punktu widzenia Manchester Guardian oświadcza się raczej za Protokół Genewski niż za dyktando, oczywiście.

**Czytajcie
„NOWINY“**

Dowodząc, że w interesie Polski jest, ażeby Protokół Genewski nabrał istotnego ciała i

gorącej krwi, byłoby wyważeniem drzwi na oścież otwartych. Nie mniej jednak widać dzisiaj,

jak Anglia odnosi się do możliwości arbitrażu, gdyby się zjawiał choćby cień możliwości

wciągnięcia jej polityki na stół obrad arbitrażowych, bądź to w Genewie, bądź też w Hadze. Zareagowanie na incydent egipski jest nader pouczające i stąd należy wyciągnąć skuteczną lekcję.

Ci, którzy jeszcze udają, że bronią protokołu, należą do zwolenników poprzedniego rządu, który był eksperymentalnym rządem mniejszości; rząd obecny rozporządza ogromną większością i nie popełni lekkomyślnego błędu rozwiązania parlamentu dla jakiegoś błędnego powodu. Rząd obecny tedy ma front zwrócony przeciw protokołowi. A obecny rząd francuski? Podpisał wprawdzie Francja Protokół Genewski, ale równocześnie sondowała możliwość paktu bełpośredniego z Anglią, któryby jej zapewnił bezpieczeństwo ze strony Niemiec. Ambasador francuski w Londynie gruszek w popiele nie zasypiał, czyniąc propozycje przedstawicielowi Polski nie daleko odbiegające od niedawnych wynurzeń p. Jana Herbetta.

Wiadomo, że Anglia była raczej zaskoczona podpisaniem przez Francję protokołu; p. Herriot zaszkodził w ten sposób Anglię, dzisiaj ma powód do odszkodań dyplomatycznych ze strony Anglii.

Nie w porę dla protokołu genewskiego wyłoniła się sprawa egipska. Znana nota rządu londyńskiego, że uważano by za akt nieprzyjazny w Londynie, gdyby jakie państwo odważyło się mieszać w sprawę Egiptu, jest na świeżo poparta wprost śmiałą pogroźką, że chyba nie znajdzie się państwo, któreby się ośmieliło podnieść sprawę Egiptu w Lidze Narodów.

I rzeczywiście nie znajdzie się!

Bo i któż mógłby zaryzykować zmierzenie się z Anglią? Francja, Niemcy, Rosja, może Włochy lub Japonia. Niemcy Rosja i Japonia są członkami Ligi Narodów; Japonia jest w sojuszu przyjaźni z Anglią; Włochy nie widzą w tem swego interesu; Niemcy nie chcą się zwracać do Chamberlaina zaszczyci Rzym swoją osobą. Poza to, Anglia miała hegemonję nad Europą; była i jest jeszcze wielką potęgą. Czy mogłaby zaryzykować nieporozumienie ostre z Wielką Brytanią przy następnym Niemcach? Czy byłoby to w jej interesie? Nie! Natomiast jest w jej interesie wygrać incydent egipski dla swojego bezpieczeństwa. Zapewne wygra go! Czy będzie chciała, czy się jej uda otulić bezpiecznym płaszczem angielskim i Polskę? Nie mamy konkretnych danych, by jakkolwiek dać odpowiedź na to pytanie.

**Stosujcie
szczepienia
ochronne!**

Wschód się budzi! Egipt państwem niepodległym ongi, a dziś.

(Dokończenie).

Zanim przejdziemy do dalszego omówienia sprawy zamordowania Sir Lee Stacka w Kairze i smutnych narazie dla Egiptu następstw tegoż, warto zbadać tło, na którym wypadek ów rozegrał się.

Historycznie biorąc, był Egipt najstarszym państwem w świecie starożytnym i jako takie stworzył wielką kulturę, której pomniki do dnia dzisiejszego budzą podziw Europejczyka. W ciągu czterech tysięcy lat przed Chr. rozmaite przechodząc koleje, utracił w 31 r. przed Chr. niepodległość — kiedy królowe Kleopatry rozbił doszczętnie u przyłodka Akcjum pierwszy istotny Cezar rzymaki Octawian.

W siódmym dziesiątku lat, wieku 19-go nad Egiptem objęła protektorat Anglia, utwierdzając w następnych dziesiątkach lat wpływ swój w dawnym państwie faraonów, synów, boga słońca Amona.

W zetknięciu się z europejską kulturą Anglików, zubożały i podupadły cywilizacyjnie Egipt zaczął się budzić z odrętwienia i uświadamiać pod względem narodowym.

W dużej mierze przyczynili się do tego sami protektorzy Anglii. Jednym z programów polityki ich kolonialnej było właśnie w miarę rozwoju kulturalnego i politycznego tej lub owej kolonii rozszerzać jej samorząd, aż do utworzenia samostannego ciała reprezentacyjnego, czyli parlamentu.

Proces ten odbywał się kolejno w Kanadzie, Australji, Południowej Afryce itd. W Egipcie sprawa komplikowała się o tyle, że ulegał on nominalnej władzy sultana. W okresie jednak rozkładu państwowego Turcji, Anglia jako protektorka umacniała swój wpływ w Egipcie, nawiązując z jednej strony przez kanał Suezki, Synaj, Syryję, Mezopotamję połączenie z Indjami, — z drugiej po przez Sudan i środkową Afrykę, docierając aż do Przylądka Dobrej Nadziei.

W okresie wojny światowej nominalne władze Turcji skończyły się, a Egipt stał się dla Anglii podstawą operacyjną w walkach o Palestynę i Syryję z Turcją.

Wojna skończyła się a za przykładem Europy przebudowywującej się na podstawie memoriału Wilsona o samostanowieniu narodów — wśród za innemi ludami na Wschodzie zaczęła się i Egipt domagać praw do samodzielnego bytu. Długo nie brano ich pod uwagę i nie liczono się z nimi.

Bohater narodowy i dusza całego ruchu niepodległościowego Zaglul-pasza niejednokrotnie musiał iść na wygnanie, a nawet więziony był przez Angliki na Malcie i Gibraltarze.

Swoim dawnym zwyczajem Anglia, zwlekając do ostatka, by nie doprowadzić jednak do rozgorzczenia wśród ludów muzułmańskich w Azji i Afryce, nibyto ustąpiła, ogłaszając 28 lutego 1922 roku niepodległość Egiptu.

Samodzielne państwo egipskie z własnym parlamentem na czele, z własną kilkutyśieczną armją w rzeczywistości nie było więcej niepodległym niż

nasze w dniu 5 listopada 1916 r. utworzone Królestwo Polskie z Radą Stanu; Radą Regencyjną na czele, a pod istotną władzą gubernatorów austriackiego i niemieckiego.

Anglia jedną ręką dając niepodległość, drugą podsuwała już ówczesnemu nowo obranemu parlamentowi warunki wprost nie do przyjęcia, bo zaprzeczeniem istotnej wolności będące.

Sprowadzały się one do czterech zasadniczych punktów:

1. Anglia zastrzegała sobie kontrolę nad kanałem Suezkim, którego posiadania nie myśli się wyzrec na daleką jeszcze przyszłość.

2. Rozciągnęła opiekę nad cudzoziemcami, w ten sposób, że Anglik w Egipcie zyskiwał uprzywilejowane stanowisko, co w rodzaju dawnego Rzymu nina na terenie imperjum.

3. Anglia wzięła w ręce swe przeważną część agendy ministerstwa spraw zagranicznych i podjęła się militarnej obrony Egiptu w razie ataków z zewnątrz.

4. Wbrew najgorętszym życzeniom Egiptu, Anglia ani myślała łączyć z nim Sudanu, pozostawiając go do swojej wyłącznej dyspozycji.

Pierwszy i czwarty punkt paraliżował Egipt pod względem strategicznym, drugi i trzeci pod względem politycznym. Do tego w charakterze Wysokiego Komisarza Wielkiej Brytanji, lord Allenby usadowił się w stolicy Egiptu, dając baczny pozór na wszystko, co działo się w „wolnym” kraju.

Wraz z nim przybyło bezlik rozmaitych „rzeczoznawców” i t. p.

Sirdar, czyli naczelnym dowódcą wojsk egipskich mianowany został sir Lee Stacke.

Oczywiście na ograniczenie to parlament egipski i rząd z Zaglul - paszą na czele zgodzić się nie chciał za żadną cenę. Długo czas sprawy te trwały w zawieszaniu.

Za rządu wolnomysłnego Mac Donald, Zaglul - pasza przybył do Londynu, by ruszyć naprzód sprawę układową ale i tym razem sprawa na marowym ukniecia punktów. Zaglul - pasza wyjechał, a rząd Mac Donald ustąpił miejsca rządowi konserwatywistów z Baldwinem na czele.

Po tem wszystkim dopiero zdarza się wypadek, który pozornie wygląda jako akt zemsty ze strony Egiptu, a w rzeczywistości wychodzi na korzyść Anglii w jej na nowo obudzonych dążeniach imperialistycznych.

Za zamordowanie Sir Lee Stacka, Egipt zapłacił 1/2 miliona funtów szterlingów, obrażony przez wysokiego komisarza Allenby'ego Zaglul - pasza podał się do dymisji i ustąpił wraz z rządem, a miejsce jego zajął gabinet Ziwar-paszy, dający Anglii większą rękojmię spokoju w kraju.

Miejsce Sir Lee Stacka zajął pułkownik Huddckston, a gubernatorem Sudanu został mianowany major Sterrey. Potem Anglia zastosowała już cały szereg represji, usuwając z armji sudańskiej oficerów egipskich, wzmacniając załogi wo-

skowe i śląc coraz nowe okręty bojowe na wody portu aleksandryjskiego.

Z nowym rządem egipskim podjęto rokowania w sprawie powstrzymania ewentualnych ruchów protestacyjnych.

Narazie jak wiadomo w Kairze spokój może wskutek panujących tam deszczów i sioły.

Poza tem wszystkim jak wskazuje coraz to nowe wiadomości w dziennikach, Anglia zamierza cały jeszcze szereg dalszych represyjnych zarządzeń. Do lorda Allenby'ego wysyła się z Londynu coraz to nowe instrukcje i upewnocnienia. Siły angielskie w piechocie wynoszą 15,000 i to stacjonowanych na najdogodniejszych miejscach strategicznych Egiptu. Flota zagraża portom, umożliwiając posiłkom z Anglii każdej chwili „demarche” w głąb kraju.

Wogóle położenie Egiptu na wypadek ruchów zbrojnych beznadziejne, przy kilku zaledwie tysiącach żołnierza rozrzuconego w małych oddziałach po całym kraju, zdala od stolicy i ewentualnego centrum walki.

To też na najgorsze przygotowany parlament egipski śle protest do wszystkich parlamentów świata, a także i do Ligi Narodów w sprawie niesłychanie brutalnego postępowania Anglików, którzy zdają się wykorzystywać ów wypadek w tym celu, by odłączyć w zupełności Sudan i ścisnąć swym imperjalizmem Egipt.

Dalej głosi ów protest, jakoby Anglia równocześnie przygotowywała minę gospodarczą Egiptu.

Z pańw Eropy wiadome dopiero stanowiska Francji, która ogłosiła swoje „desinteressement” wobec tej sprawy.

Jak widzimy więc sprawa zatargu nowego między Egiptem a Anglią komplikuje się i wchodzi w szereg poważnie niepokojących opinij Europy spraw politycznych.

Ta jakby nowo „kwestja wschodnia” może nieprzewidziana za sobą skutki pociągnąć z tem, że ostrze ich gotowe zwrócić się w stronę Anglii, gdy weźmiemy pod uwagę fakt równocześnie odbywającego się w Bombaju kongresu stronnictw induskich pod przewodnictwem Gandhiego.

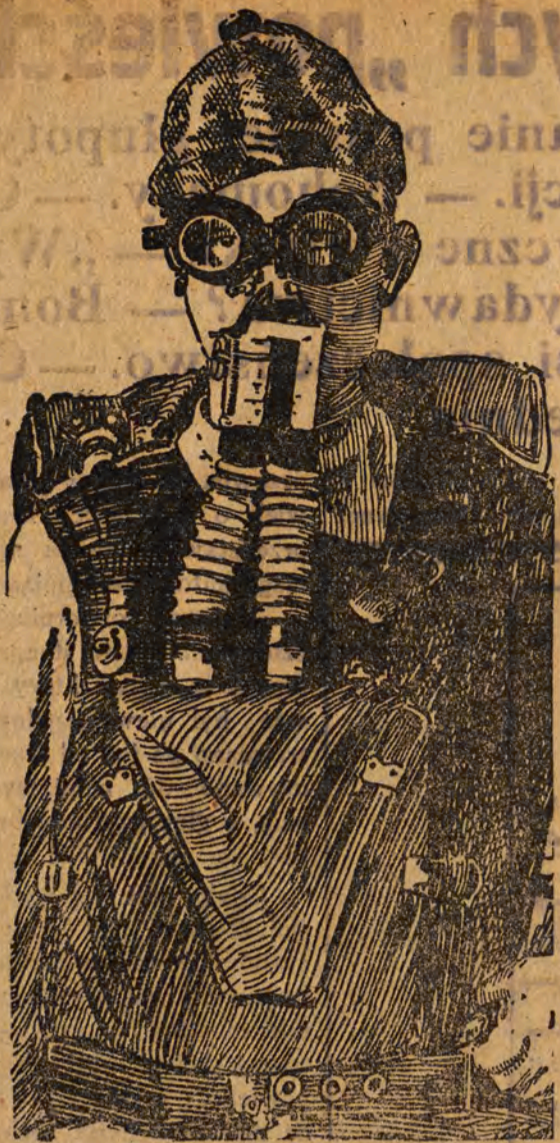
Sprawa zyskuje na wadze, gdy rozpatrzy się ją w dodatku na tle świeżego zatargu między Anglią a Rosją bolszewicką i weźmie pod uwagę, że ta ostatnia nie omisszka skorzystać z tego wypadku, by rozszerzyć działalność swej propagandy na terenie Wschodu.

Ostatnio nawet pojawiły się pogłoski o rzekomym udziale w omówionym przez nas morderstwie agentów bolszewickich.

Ile na tem prawdy trudno orzec, w każdym razie dla Anglii rozpoczyna się nowa era zabiegów i walk o władzę nad Wschodem, co przy obecnym i powszechnym budzeniu się ruchów narodowościowych i pragnień wolnościowych może poważnie wpłynąć na zasadniczą zmianę stosunków zależności i rozłożenie sił w polityce świata.

Aby to nie był tylko początek końca!

ed-el.



Maska ochronna obsługi łodzi podwodnej.

ZAMIAST FELJETONU.

Sugestia.

Znakomity psycholog wie-
deński doszedł do przekonania,
że za lat 20 ludzkość przy swo-
jej wysokiej inteligencji poro-
zu nieświadomie będzie mogła przy
pomocy sugestji i tak: mąż
spojrzawszy po słodkiej sobot-
niej nocy w oczy kochanej swo-
jej małżonki od razu będzie wie-
dział ile razy w bieżącym tygo-
dniu w jego nieobecności żonka
szukać będzie w objęciach przy-
jaciół reminiscencji ubiegłej no-
cy.

Powyższa teoria usposobiła
mnie bardzo melancholijnie, li-
rycznie i zacząłem snuć słodkie
refleksje na powyższy temat.

I.

Pani Plajman posyła swoją
coreczkę na dancing do Malino-
wej, zostawiając sobie jej narze-
czonego w domu; coreczka spo-
gląda mamusi w oczy i w rezul-
tacie zamienia się rolami: po-
syła mamusi na dancing a sama
zostaje w tym samym celu w
domu.

Następnego wtorku odbywa
się ślub.

Tak więc sugestia występu-
je w danym wypadku jako czyn-
nik moralizatorski.

II.

Radny Parapalski żyje z
pierwszym obywatelom i przeze-
sem w idealnej komitywie jak
poseł Bzik z posem Rywyluc-
kim, na posiedzeniach sejm-
u jak i na forum Rady Miejskiej,
panuje idealna cisza, wszyscy
się wzajemnie patrzą w oczy,
a wszelkie sprawy zostają w i-
dealnej zgodzie łatwione. —
Wogóle, wyrazy: łajdak, parch,
szubrawiec giną z słownictwa
polskiego. — Sugestia przyczy-
niła się do podniesienia poziomu
parlamentarnego.

III.

Zubożały podczas ostatniego
kryzysu ekonomicznego przemy-
słowiec składa rekurs na wy-
znaczony mu podatek majątko-
wy, kontrolujący urzędnik skar-
bowy spogląda mu w oczy i po-
większa oszacowanie czterech-
kroć. — Przemysłowiec chce
popęlić samobójstwo, ale na-
pokłany przyjaciel zaprasza go
na czarną kawę, udaremniając
mu jego zamiar i następnie eks-
kurtuje go do domu pod opiekę

Kochają się ciągle kochają, a finał jaki? —
lekarz pogotowia ratunkowego.

Poznał ją kiedyś, spojrział i naturalnie zdradził.

(S.) Nie tylko miasto duże
ma swe maty, ma je również i
prowincja i to w stopniu znacz-
nym.

Trudno domagać się, aby
większe miasta prowincjonalne,
zwłaszcza pod względem

ludności i zamożności
stanowiły wyjątek.

Na takim „lepszem“ party-
kularzu właśnie wychowywał
się, urósł i mieszkał ku utra-
pieniu współmieszkańców 24 le-
tni Ludwik L., ciesząc się opin-
ją człowieka pozabawionego
wszelkich

zasad moralnych.

Pan Ludwik utrzymywał sto-
sunki w sferze ściśle określo-
nej.

W towarzystwie dorożkarza
lub kochanki, odwiedzał pod-
miejskie

nocne lokale

zabaw i domy schadzek.
W lokalach tych obracał się,
wyladowywując tam swój tem-
perament i balansując na po-
graniczu... kryminału.

Przed niedawnym czasem,
będąc w Łodzi, poznał pannę
Elżę K., która bardzo przypadała
mu

do gustu.

Obiecał jej ustatkować się,
ożenić i... uszczęśliwić ją.
Łatwiej to powiedzieć, niż
wykonać.

Pan Ludwik widząc po pew-
nym czasie

bałamucenia,

że panna nie tylko coraz więk-
sze ujawnia wątpliwości co do
jego obiecanej poprawy, ale, że
jego „akcje“ spadają coraz ni-
żej, są już zdyskredytowane zu-
pełnie — postanowił

posiąść Elżę

wbrew jej woli.

W tym celu przed dwoma
dniami udał się do niej i zaraz
na wstępie począł ją namawiać,
by poszła z nim tego wieczoru
do teatru.

Elza z początku nie chciała na-
wet słyszeć o tem.

Pan Ludwik zaczął ją prosić.
— Elza droga, czemu robisz
mi ciągle przykrości swoim upo-
rą — przecież wiesz,

że cię kocham..

Elza wykrzywiła ironicznie
usta.

— Co tam twoja miłość..

Jesteś tylko zwykłym obłu-
dnikiem, który poza własnymi
przyjemnościami nie ma nic na
myśli.

Pan Ludwik zaczął ją prze-
konywać.

— No Elzo, dziecko moje —
szepciał jej czule do ucha

nie upieraj się..

Przysięgam ci, że jak się zgo-
dzisz na moje wszystkie propo-
zytcje i nie będziesz uparta, to
za miesiąc sprosimy znajomych
i przyjaciół na nasz ślub.

Elzie oczy z radości aż po-
weselały.

— Przrzekasz?

— Przrzekam!

Nastąpiła chwila milczenia.

— No Elzo ubierz się i wy-
dziewaj na miasto.

Elza się więcej

nie opierała.

Szybko włożyła żakietik i
czule przytuliwszy się do Lud-
wika, udała się z nim do jed-
nej z modnych cukierni.

Tego wieczoru byli na sztuce
w Teatrze Miejskim, skąd u-
dali się do

mieszkania

pana Ludwika..

Minęły dwa tygodnie.

Elza przez ten czas przygo-
towywała się do ślubu, a Lud-
wik tymczasem w objęciach
swej kochanki,

śmiał się
wraz nią z naiwności dziewczyn-
ny.

Aż razu pewnego, a było to
przed kilkoma dniami znikł na-
agle z horyzontu łódzkiego.

W pierwszych dwóch dniach
panna Elza ludziła się nadzieją,
że Ludwik jeszcze wróci, lecz
gdy minęły trzy doby, a nie o-
trzymała żadnej wiadomości
od niego, domyśliła się całej
prawdy i zrozpaczona postano-
wiła

popęlić samobójstwo.

Zachciało się Marysi jagódek...

więc od jakiegoś brylantowego kupca nabyła
falszywy kamień.

(S.) Sprzedaż brylantów jest
dobrym interesem, lecz oczywi-
ście wtedy, gdy się je tanio ku-
puje, a sprzedaje drogo, lub
gdy się sprzedaje

oszlifowane szkiełka

za oszlifowane brylanty.
W ostatnich czasach coraz
więcej spotykamy kupców któ-
rzy w bardzo sprytny sposób
wyludzają od naiwnych ogrom-
ne sumy, sprzedając zamiast
brylantów — najzwyklejsze
szkiełka.

Najtrudniejszym jest to, że
wprost niepodobnym staje się
wylapywanie tych

szantażystów,

gdyż ci po przeprowadzeniu
jednej „transakcji“ w pewnym
mieście przenoszą się momen-
talnie na inny bardziej

bezpieczny teren.

Przed kilkoma dniami ofiarą
takich szantażystów padła nie-

W tym celu zażyła jodyny,
którą kupiła w pobliskiej aptece.

W tym samym czasie przy-
była jej ciotka do pokoju, a wi-
dząc

wijącą się

na kozetce w przedśmiertnych
konwulsjach Elżę wszczeła a-
larm.

Przywołane pogotowie ratun-
kowe po udzieleniu pierwszej
pomocy desperatce pozostawiło
ją w stanie osłabionym na miej-
scu.

jakaś Maryla F. mieszkanka
miasta Tomaszowa, która do-
piero po niewczasie zorientowa-
ła się w sytuacji i spostrzegła
iż miast

dwukaratowego

brylantu za który zapłaciła
czterysta złotych, otrzymała bez-
wartościowe szkiełko.

Zrozpaczona kobieta udała
się do komisariatu, gdzie o wy-
żej wymienionem oszustwie za-
meldowała.

Policja wszczęła w tej spr-
wie energiczne śledztwo.

Jak żeśmy już powyżej za-
znaczyli podobne wypadki co-
raz częściej się zdarzają na te-
renie całej Polski, czem powin-
ny organy policyjne

energicznie

zająć się i położyć wreszcie
kres tym wielce poplątany
sztuczkom „brylantowych“ kup-
ców.

Program przyjęcia senatora
B. Limanowskiego w Łodzi.

Komitet Przyjęcia sen. Li-
manowskiego zawiadamia, iż
Senator przyjedzie w sobotę
29 bm. o godz. 4 m. 20 na
dworzec Fabryczny.

Delegacje ze sztandarami i
orkiestrą przybędą punktualnie
o godz. 4-ej i zajmą miejsca
na peronie według wskazówek
pp. Izdebskiego i Piątkowskie-
go.

W imieniu Komitetu powita
sen. Limanowskiego inż. J.
Holcgreber. Po przywitaniu sen.
Limanowski uda się do sali Mi-
łośników Muzyki — Traugutta
1, gdzie odbędzie się popis dzie-
ci „Ognisk“. Delegacje ze szt-
andarami mają wstęp wolny.

W niedzielę 30 bm. punk-

tualnie o godz. 6-ej wiecz. w
sali Filharmonji — Narutowicza
20 — odbędzie się ku czci sen.
Limanowskiego uroczysta Aka-
demja.

Przemawiać będą: poseł Zi-
emiecki, D. Kłuszyńska, inż. Holc-
greber, dr. Weisberg, F. Kato-
żyński, St. Groblewski i St. No-
wakowski.

W części artystycznej udział
biorą: p. S. Rozenblatowa, St.
Frydberg, H. Semmel-Markow-
iczowa, prof. T. Ryder, Koło
Literacko-Artystyczne TUR-a i
Chór TUR-a.

Pozostałe bilety sprzedaje
Sekretariat T. U. R. — Piotrkow-
ska 83 — codziennie od
godz. 5—8 wiecz.

Kursa wieczorowe dla
metalowców.

Wykłady rozpoczynają się 1-go grudnia.

Polska Y. M. C. A. organizu-
je kursa wieczorowe dla meta-
lowców.

Wykłady odbywać się będą
cztery razy tygodniowo w do-
mu przy ul. Piotrkowskiej 89
od godz. 6.30—9 wieczór.

Wykładane będą: rysunki
zawodowe, rachunki w zakresie
potrzeb metalowca, obróbka me-
tali, polski i t. p.

Warunki przyjęcia:

1. umiejętność czytania i
pisanie oraz znajomość czterech
działań arytmetycznych.

2. świadectwo wyzolino-

we z ukończenia praktyki za-
wodowej.

3. conajmniej dwuletnia prak-
tyka jako czeladnik.

Opłata za naukę wynosi 6 zł.
miesięcznie.

Zapisy przyjmuje Sekreta-
riat Polskiej Y. M. C. A. Piotrkow-
ska 89 od godz. 5—9 wie-
czór.

Egzamin wstępny z polskie-
go i rachunków odbędzie się
w piątek dn. 28 listopada o g.
7-ej Piotrkowska 89.

Wykłady rozpoczną się 1-go
grudnia.

Teatr Popularny.

Dziś i dni następnych w dal-
szym ciągu „Tamten“ dramat
w 5 aktach. Udział przyjmuje
cały zespół.

Bilety wcześniej nabywać
można u W-go Piątkowskiego,
Plac Wolności, od 11 rano do
2 po poł. a od 5 pp. do koń-
ca przedstawienia w kasie
atru.

żony i tak więc sugestia speł-
nia funkcję opiekuńczą.

IV.

Głuchoniemi jako geniusze
swojej epoki z błyskiem w o-
czach idą i oświecają i są szczę-
śliwi, zostają więc zlikwidowa-
ne wszystkie szkoły głuchonie-
mych co w parze idzie z maska-
radami, z ochroną kobiet, z in-
stytucją upadłych dziewcząt,
beziemnych dzieci i t. d.

Matroni są w rozpacz i u-
tomni uleczeni.

V.

I ja niepsubym tyle papieru
koledzy redakcyjni, nie wymy-
ślaliby mi od „gramofonów“, pi-
sałbym same piękne feljtony,
i za honorarium prócz pół czar-
nej kawy, jeszcze kupiłbym so-
bie kalosze, tak często teraz
deszcz pada, a kanalizacja jest
tylko... we śnie.

Mar.-Osz.

Teatr Miejski.

Dziś po raz drugi światna
groteska D. Nicodemiego „Aci-
dalia“, która doznała gorącego
przyjęcia na wczorajszej pre-
mierze dzięki doskonałej grze
artystów z pp. Morską, Nowa-
kowskim i Dębiczem w rolach
czołowych, oraz pp. Wernisów-
ną, Jakubińską, Święcicką,
Wrońskim, Białoszczyńskim i
Fabisakiem.

Jutro i w niedzielę wiecz-
rem „Acidalia“.

Jutro o godz. 4 pp. odbędzie
się „Akademia dwóch rocznic:
Powstania listopadowego i śmierci
St. Wyspiańskiego. W pro-
gramie prelekcja prof. Czap-
czyńskiego, oraz inscenizowane
fragmenty następujących utwo-
rów: „Wyzwolenie“, „Achil-
les“, „Noc listopadowa“,
„Śmierć Ofelji“, „Legjon“.

Reżyserują pp. Wybrański i
Walden.

W niedzielę o g. 12 w pol.
„Święto dzieci“.

Święto dzieci.

Wobec wielkiego powodze-
nia, jakim cieszyły się poprzed-
nie poranki dla dzieci, Teatr
daje w niedzielę dn. 30 b. m.
raz jeszcze „Święto dzieci“ z
urozmaiconym, częściowo zmie-
nionym programem.

Miłe to widowisko przycią-
gnie niewątpliwie liczne rzesze
spragnionych przystępnej roz-
rywki dzieci.

Kraj tonie w powodzi sensacyjnych „powieści“.

Kioski i „wartościowa“ literatura. — Rozpowszechnianie pruskiej głupoty. — „Jaskinia Leichtweisa“ i inne przyczyny demoralizacji. — Bohomazy. — Gramatyka i ortografia to rzecz płytka. — Charakterystyczne kwiatki. — „Wylewający z siebie jak lawina“. — Kto aprobeje takie wydawnictwa? — Bombastyczne przygody i... cele praktyczne. — Winę ponosi społeczeństwo. — Czas najwyższy zlikwidować podobne brednie.

Choć i przed wojną nie można było narzekać na brak takich „arcydzieł“ literatury, jak „Ślepa Hrabina“, „Leśna Różyczka“, „Rinaldo Rinaldini“ etc., rozpowszechnianych w formie zeszytów przez różnych wydawców od siedmiu boleści, to jednak nigdy nie byliśmy zarzuceni tak masą podobnych obrzydliwości — jak obecnie.

Oprócz niezliczonej ilości wydawnictw z opisem przyrodę detektywów, bandytów, szesnastoletnich chłopców, których każdy zeszyt stanowi oddzielną całość, pojawiły się w kioskach i u ulicznych sprzedawców od kilku tygodni zeszyty powieściowe: „Jaskinia Leichtweisa“, „Henryk Lerman“ i wiele innych.

Na te właśnie wydawnictwa chciałbym zwrócić uwagę społeczeństwa, by zapobiec dalszemu rozpowszechnianiu pruskiego świnstwa i głupoty, na którym panowie Kaufmani et consortes robią niezłe interesy, demoralizując jednak uboższe warstwy ludności i młodzież, największą niestety zwoleńniczkę tych arcygłupich historyjek.

Przedewszystkiem ryciny na okładkach zeszytów powieściowych (sic!) wykonane są niżej wszelkiej krytyki i dziwić się wypada, że te bohomazy nie odstraszą ludzi od wyrzucania ciężko zapracowanego grosza na podobne idjotyzy.

O gramatyce, ortografii i stylistyce tłumacz „pereł pruskiej literatury ludowej“ niema — rzecz prosta — najmniejszego pojęcia, o czem świadczą choćby takie zwroty:

„...to notwór ten schafabłybę tę dziewczynę“,
lub

„...ale psy dziko warcząc, rzuciły się na niego, chcąc go pogryźć, tembardziej, że psy go już za spodnie szarpały“,
albo:

„Bądź mile widziany, księciu — zawołał“
wkońcu:

„patrzył na bladego mężczyznę, wylewającego (?) ze siebie, jak lawinę, te słowa...“

Zaznaczyć trzeba, że od kwiatków w tym rodzaju, a nawet wspanialszych roi się poprostu na każdej stronicy.

Koncerty radiowe w pociągach.

Zarząd główny kolei państw. w Niemczech postanowił w pociągach komunikacji bezpośredniej i pośpiesznych zaprowadzić aparaty telegrafu bez drutu i radiowe. Narazie będą wzięte pod uwagę przestrzenie Berlin—Hamburg i Berlin—Hannover. Gdy się ta nowość przyjmie, aparaty będą wprowadzane stopniowo do wszystkich pociągów pasażerskich. Niemcy otwierają wielką wystawę urządzeń kolejowych w Siedlinie pod Poczdamem, gdzie radiokoncerty będą zaprowadzone w wagonach okazowych.

Przechodzi jednak wszelkie pojęcie bezczelność wydawcy, drukującego w stolicy Polski po-
wieść, w której na tle „szlachetnych“ postaci niemiaszków z „pruską elegancją“ dosłownie



Konstancja, miasto portowe w Rumunji.

Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej

Tryumfalny powrót radnych Milmana i Lichtensztejna.

Ogólne wrażenia.

Wczorajsze gwałtownie zwołane nadzwyczajne, walne, uroczyste i bezinteresowne posiedzenie Rady Miejskiej, było potężną manifestacją skondensowanych uczuć ku dwóm męczennikom swych idei.

Na twarzach jednych fatalna radość promieniowała, jak radium, — drugich natomiast lica sfałdowały się w bruzdy niepełności, azali ten, tak wielki dla Rady, dzień — nie odtworzy wi dziadeł zeszłorocznego, barwnie urozmaiconego posiedzenia! Sala obrad tonęła w zieleni, a dwa honorowe miejsca, na których zasiadali w pełnej dostojności sromotnie znieważeni radni Milman i Lichtensztejn, nurzały się formalnie w powodzi wonnego kwiecia...

Na ścianie czołowej, z braku portretów, wywieszono dwie ala minut zrobione fotografie z koroną cierniową nad głowami! Galeria przepelniona!

Obok prezydium aparat do zdjęć kinematograficznych, których wyświetlanie zastrzegło sobie kino „Lev-andovia“ — a dalej w głębi orkiestra filharmoniczna, T-wa śpiewacze, sportowe, straż ogniowa i Jackson z delegacją tygrysów...

Nastój wybitnie rozbierający — świąteczny!

Prezes Rady: Jestem tak wzruszony powrotem wyrzuczonych ongiś radnych, iż wogóle nie mogę nic powiedzieć nad to, iż nie mieliśmy wśród nas r. Milmana i Lichtensztejna, tylko dlatego, iż ich nie było! — Otwieram uroczyste posiedzenie! — Dowidzenia!

R. Nowacki: W sprawie zapytania proszę o głos! — Czy Magistratowi wiadomem jest, iż plac koło dworca kaliskiego

nie ma być włączony do majątku nowej spółki elektrycznej? — Dlaczego? — i co to ma znaczyć?

Przew. r. Garliński (śmieje się, zwraca się na lewo i prawo, wręczyć powtarza słowa dr. Fichny) — „odpowiedź na następnym posiedzeniu!“

R. Schweig: Czy prezydium Rady zechce kiedykolwiek dać odpowiedź na me pytania?

Prew. Garliński: „— pytanie uchylam!“

R. Holenderski: Czy komisja finansowo-budż. (ruch w interesie, krzyki, dzwonek)

Przew. Garliński: przerywam zapytania, przystępujemy do komunikatów.

Dyr. Rundo: Min. Spr. Wyjątkowych uchyliło orzeczenie komisji nadnaturalnej w sprawie 13 pensji dla pracowników komunalnych, — uwzględniając najpobożniejsze życzenia podskarbiego m. Łodzi... (obecni urzędnicy zwalają się z nóg, pierwszej pomocy udziela r. Zubert, specjalista od spraw lekarskich).

R. Poznański: W imieniu swoim i rodziny stawiam przynagający wniosek: „Rada Miejska uchwała wmurować tablicę pamiątkową z okazji powrotu r. Milmana i Lichtensztejna.

Przew. r. Wolczyński (r. Garliński poszedł do bufetu) — otwieram dyskusję! — Nikt się nie zgłasza! Przystępujemy do głosowania.

R. Rapalski: — wnoszę o głosowanie imienne! — (sala powoli pustoszeje).

Rezultat: 3 głosy — za, — 50 uchyliło się od głosowania, 4 przeciw.

R. Milman: Szanowna publikacja... i ty galeryczna części! Jestem we wogóle, że tak

powiem, całkiem i już. Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, jest tak gorące, iż jeśli kiedykolwiek, to naprawdę — nie mogę, bo gdy mniej więcej... (brawa nie dały mowcy skończyć).

R. Kempner: W imieniu frakcji mej oświadczam, iż dla uświetnienia dnia postanowiliśmy zgodzić się na wniosek komisji w sprawie koncesji na elektrownię łódzką! (Wiceprezydent Wojewódzki dostał przy tych słowach skurczu mięśni i łza szczęścia stoczyła się po jego zniekanej troską o dobro miasta — twarzy).

Prez. Cynarski: Magistrat dla tego samego powodu przyrzeka zająć się w niedalekiej przyszłości sprawą 13 pensji! — Jest nadzieja, iż pracownicy komunalni doczekają się przy swem najdłuższem życiu pomysłu jego rozstrzygnięcia.

Szalona radość opanowała wszystkich, zapomniano o wasniach, najwięksi wrogowie podawali sobie ręce.

R. Holenderski i Bialer ucałowali r. Nowackiego, — r. Rapalski padł w objęcia Zuberto — r. Gras przytulił do swego masywnego łona r. Credową, r. Milmana i Lichtensztejna pobłogosławił ks. Kaczyński, stenografistki z nadmiaru wrażeń musiały wybiedz... orkiestra zagrała hymn pojednania, Straż ogniowa wystawiła nową bezwodną sikawkę, chóry ryknęły, — prezes Ł. K. S. Woźniak ofiarował wszystkim dyplomy honorowe na byków.

Uformował się pochód, lecz niestety dla braku pozwolenia z Kom. Rządu — policja manifestujących rozpedziła, zakańczając w ten sposób wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej.

Henryk P.

przewija się jedyny polak, człowiek o najniższych instyktach, przedstawiony przez niewiedomego autora następująco:

„...stał potwornie brzydki człowiek... był to stangret pana Sinapiusa, polak, który... Ponieważ był niewymagalny, więc trzymano go już od trzech lat i używano do najniższych posług, a głos jego podobnym był do wycia psa“.

Gdyby taki pan wydawca ośmielił się n. podobną charakterystykę Niemca w Berlinie, miałby się z pyszną, u nas jednak nikt niestety nie uważa za stosowne dać p. Kaufmanowi odpowiedź naukową, by mu raz na zawsze odeszła ochota do tłumaczenia i wydawania w Rzeczypospolitej Polskiej pruskich paszkwilów.

Każda taka parodia powieści obliczona jest na największą ilość zeszytów, minimum sto sztuk, co przy cenie 20 do 25 groszy za zeszyt daje sporą sumę około 25 złotych.

A przecież za tą cenę można nabyć nawet parę książek takich mistrzów słowa jak Sienkiewicz, Reymont, Żeromski i tylu, tylu innych, posiadających literacką wartość i stanowiących ozdobę domu polskiego, podczas gdy bombastyczne przygody Henryka Lermana nadają się po przeczytaniu jedynie do celów praktycznych.

Winę jednak tego, że robotnik miast kupować dzieła naszych mistrzów, dzieła laureatów Nobla, wydaje pieniądze na powieści w guście „Henryk Lerman“ ponosi wyłącznie społeczeństwo, które nic zgola nie robi, by umożliwić niezamownym nabywanie odpowiedniej strawy duchowej, lecz pozostawia inicjatywę w tym kierunku panom Kaufmanom i im podobnym.

Czas najwyższy zająć się tą sprawą, czas pomyśleć o tanim wydaniu powieści polskich, lub chociażby fantastycznych bania lukach zeszytowych, opracowanych jednak nieco staranniej jak prusofilskie obrzydliwości i przedstawiających tych „eleganckich“ prusaków w prawdziwym świetle, a nie jako „bohaterów“.

Bolesław Mrzygłód.

Magazyn amunicji u księdza ruskiego.

Donoszą ze Skalatu (Małopolska wschodnia), że onegdaj przeprowadziła tam policja państwowa na skutek doniesienia rewizji u grecko-katol. parocha, znanego działacza ukraińskiego, ks. Świsłana. Policja znalazła w dole w ukryciu 12 blaszanych skrzyń zawierających około 6 tysięcy nabożów karabiny-rosyjskich. Dochodzenie w toku.

SALA STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

ul. Konstantynowska L. 4.

W sobotę, dnia 29 listopada r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

z bardzo urozmaiconym programem, jak to: Konkurs piękności i t. p.
Orkiestra smyczkowa pierwszorzędna.

UWAGA: Zabawa trwać będzie do rana. :: Spieszcie się z kupnem biletów. :: Sprzedaż już się odbywa w kancelarji Związku Inwalidów, Gdańska № 57, przez cały dzień.

Zapaleni karambolarze.

Kijem bilardowym były ręce. bijką karambolową... gospodarz domu.

(S.) Poznali się w cukierni przy bilardzie.

— Br-cki jestem.
— Alfred S., bardzo mi przyjemnie.

— W co zagramy?
— W karambole.
— Dobrze.

W czasie gry Br-cki zwi-
rzył się Alfredowi S., że stracił przed tygodniem

posadę w jednym z banków łódzkich, a Alfred S. oświadczył, że przyjechał do Łodzi na „przewietrzenie się” i że stałe mieszka w swoim majątku na Kaliszem.

Po krótkiej znajomości zawarli ścisłą przyjaźń. Ponieważ Br-cki był szczęśliwym posiadaczem mieszkania, Alfred S. sprowadził się do niego

i razem już wesoło zabawiali się w Łodzi.

Każdej nocy urządzali w mieszkaniu Br-ckiego w „większym stylu” libacje, które się zwykle do późnego rana przeciągały.

Na nic się zdały próśby i błaganie sąsiadów, by zamiechali urządzania podobnych bachanalij

nie dających im spać po nocach, dwaj przyjaciele się z tego śmia-
li i coraz to liczniejsze towarzy-
stwo sprzeczali do małego miesz-
kania Br-ckiego.

W końcu lokatorzy wnieśli zażalenie do gospodarza na awanturniczego pana Br-ckiego.

Gospodarz, człowiek nadzwyczaj gwałtowny, tego samego jeszcze dnia udał się do mieszkania pana Br-ckiego, gdzie zastawszy również pana Alfreda, począł im wymyślać z powodu tych ciągłych awantur, czynionych przez nich w jego domu.

Pan Br-cki stanął w wyzywającej postawie:

— Wolność Tomku w swoim domu — powiedział stereotypowo i

odwrócił się od gospodarza, chcąc mu tem dać do zrozumienia, że dyskusję na ten temat w zupełności przerywa i kończy.

Gospodarza to zachowanie się lokatora mocno zdenerwowało.

— Ja panu mówię, panie Br-cki, że jeśli się pan nie uspokoi, to ja wówczas

siłą na panu to wymuszę.

Wynos się pan stąd, bo pana ze wszystkich schodów zrzuć!

— A ja panu jeszcze raz mówię, że zapomocą policji pana wyeksmituję.

Pan Br-cki jak

dzięki zwier-
rzucił się na nieszczęsnego gospodarza i począł się z nim szamać.

Widząc to pan Alfred S., zaczął również obijać gospodarza, który mocno poturbowany wyrwał się w końcu z rąk oprawców i pobił do pobliskiego komisariatu, gdzie o powyższym zameldował.

W danej sprawie policja spi-
sała protokół i awanturniczymi przyjaciół pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Odczyty profesora St. Estreichera w Polskiej Y.M.C.A.

W sobotę i w niedzielę odbędą się dwa odczyty profesora Wszechnicy Jagiellońskiej dr. St. Estreichera na temat: „Polska Konstytucja” — „Dodatknie i ujemne strony Polskiej Konstytucji”.

Dr. St. Estreicher jest jednym z największych znawców prawa politycznego w Polsce i ze względu na osobę prelegenta i ciekawy temat obudziły wielkie zainteresowanie w inteligentnych sferach naszego miasta.

Szczegóły w afiszach.

Ile czasu spędzamy w tramwaju?

Pewien starszy jegomość miał zwyczaj stale nosić z sobą książkę do czytania, którą natychmiast otwierał i zaczynał czytać, skoro usiadł w tramwaju. Zapytany przez kogoś, czy sądzi, że warto na tak krótki czas otwierać książkę, bo przeczytawszy parę zdań w zgiełku i ścisłości, znowu za chwilę ją zamknąć — odpowiedział:

— Jeżdżę tramwajem cztery razy dziennie. Ponieważ mieszkam daleko, jadę zawsze z domu do miasta, lub z powrotem pół godziny — zatem dwie godziny spędzam w tramwaju. Rocznie czyni to 730 godzin,

czyli 30 dni. Gdybym jeździł tramwajem codziennie przez 50 lat, spędziłbym w nim 50 miesięcy to znaczy przeszło 4 lata w zupełnej bezczynności.

Dlatego staram się czas ten wyzyskać na czytanie i nigdy nie zostaje się z książką, którą czytam wyłącznie tylko w tramwaju, ażeby mieć wyraźne obliczenie, ile czasu zaoszczędziłem. Gdybym w ciągu 12 godzin przeczytał tylko jedną książkę, (w tramwaju trudno czytać prędzej, gdyż natrafia się na liczne przeszkody), przeczytałbym rocznie 60 dzieł, a w ciągu lat 50 około 3.000“.

Walne zebranie oficerów rezerwy.

(p) W niedzielę, dnia 30 br. o godz. 11-tej rano odbędzie się Walne Zebranie Oficerów Rezerwy Województwa Łódz-

kiego, na które prawdopodobnie przybędzie D-ca Korpusu Nr. IV gen. Dyw. Jung.

Losowanie podrzutka.

W Palazzole, pod Bergamo, znaleziono w tych dniach, jak donoszą dzienniki rzymskie, na placu miejskim podrzucone niemowlę.

Podrzutka oddano karabinierom, gdy jednak wiadomość o tem rozeszła się po miasteczku zgłosiło się pięć rodzin bez-

dziennych, wyrażając życzenie usynowienia dziecięcia.

Ponieważ więc żadna z tych rodzin nie chciała ustąpić współzawodnikom, musiano więc urządzić losowanie i dzieckozdziejczynika — dostała się rodzinie, która wyciągnęła los szczęśliwy.

MAURICE PALEOLOGUE.

23)

Miłość cara Aleksandra II.

Tym sposobem zmodernizowany sówiet carski, nie był wprawdzie jeszcze parlamentem, ale jego zarodkiem.

W stosunku do tego, Aleksander II zdawał sobie jasno sprawę, że jeśli raz zrobi krok na tej drodze, to nie będzie mógł się potem zatrzymać.

W rozmowach swych z wielkim księciem Konstantym i generałem Loris-Melikowem, kiedy ci ostatni śpiewali hymny pochwalne na cześć nowej reformy, Aleksander II zachował umiarowanie, a nawet wyraził się, że wszystkie nieszczęścia Ludwika XVI rozpoczęły się od tego dnia, kiedy zwołano Zgromadzenie Notabłów.

Pomimo tego car utworzył specjalną komisję, pod przewodnictwem następcy tronu, która miała za zadanie opracowanie dalszych planów reform. W skład tej komisji wchodził i wielki książę Konstanty.

Aleksander II pomimo wielkiego nawału pracy nad nowymi reformami, nie zapomniał o tem, co go tak długo trapiło, a mianowicie o wprowadzenie na tron księżny Jurewskiej.

Pytaniu temu przypisywał tem więcej znaczenia, że Katarzyna Michajłowna brała czynny udział w życiu dworskim, jako jego pracownica małżonka.

Będąc jednak tylko morgantyczną żoną, musiała zwykle ustępować pierwszeństwa wielkim księżtom i tak na uroczystych obiadach, siedziała nie obok cara, a w końcu stołu między księciem Oldenburskim a hrabią Leichtenburskim.

Aleksander II w takich razach nie myślał o niczem innym, jak o poniżeniu swej żony i przeklinał w duchu ceremoniał dworski.

Koronacja księżny Jurewskiej pod względem prawnym nie przedstawiała żadnych trudności, wystarczył tylko „ukaz” z podpisem cara.

Jednak pod względem praktycznym, przedstawiała koronacja pewne trudności.

Po pierwsze koronacja carowych odbywała się zwykle łącznie z koronacją carów.

Był wprawdzie wyjątek za Piotra Wielkiego, kiedy w roku 1711 obłąkała się Katarzyna. Ale w tym czasie ceremoniał koro-

nacyjny nie odznaczał się jeszcze taką pompą i bogactwem, jak za czasów późniejszych.

Następnie trzeba było uprawomocnić tytuł i nazwisko księżny Jurewskiej.

W tym celu Aleksander II dał ministrowi sprawiedliwości akt ślubny do rejestracji.

Przez ostatnie kilka tygodni miał car jedną myśl przewodnią, której nikomu nie wyjawiał rozumie się prócz Katarzynie Michajłownie.

Aleksander II chciał po przeprowadzeniu pewnych reform i koronacji księżny Jurewskiej abdykować i porzucić nazwisko Rosję.

Marzeniem jego było stać się zwykłym śmiertelnikiem i zamieszkać z żoną i dziećmi na południu Francji.

A obrazy przyszłego szczęścia, stawały mu przed oczyma, jak rajskie widziadła.

* * *

Pomimo tego, że wszystkie plany na przyszłość zachowane były w pełnej tajemnicy naród zaczął się czegoś domyślać.

Twierdzono ogólnie w stolicy, że w rocznicę uwolnienia chłopów, Aleksander II, podpisze konstytucję, zwalającą samoderżawę.

Więści te wzbudzały w jed-

nych radość, w drugich — złość i niezadowolenie.

Ale historyczny dla Rosji dzień przeszedł, nie przynosząc niczego nowego.

Niezadowolenie rosło i przy puszczano teraz, że proklamowanie konstytucji nastąpi 12-go kwietnia w dniu Zmartwychwstania.

W kołach rewolucyjnych panowało silne zdenerwowanie, jednak ogłoszenie konstytucji nie było tu przyczyną.

Wywrotowcy dążyli nie do zmniejszenia władzy carskiej, ale do jej zniszczenia, nie chodziło im wcale o polepszenie stosunków socjalnych. Czuli oni że nastąpił odpowiedni czas do zadokumentowania swego istnienia.

Ale i policja nie spała. W początkach lutego aresztowano kilku, najbardziej niebezpiecznych anarchistów, od których dowiedziano się, że wywrotowcy szykują cały szereg zamachów.

Przywódcą anarchistów był 29-let. Łeljabow, którego odważa, silna wola i fanatyzm wypchnęły go na czoło ruchu rewolucyjnego. Kochanką jego była Zofja Perowska, dzieląca z nim pełne niebezpieczeństwo życia, ściganego zwierza.

Zofja Perowska pochodziła z arystokratycznej rodziny, była piękną dziewczyną o niezłomnej woli i niepowszednim rozumie.

Dokoła tych dwóch filarów ruchu rewolucyjnego grupowała się bojówka, złożona z piętnastu nieustraszonych ludzi, gotowych na wszystko.

Inżynier Grinewicki, student Rysakow, chemik Kibaleryer i Helfman grali w bojówce pierwszorzędną rolę.

Policji udało się wpaść na ich ślad.

* * *

W sobotę, 28 lutego, w wigiliję Wielkiego postu, car znajdował się w cerkwi Zimnego dworca.

Księżna Jurjewska z dziećmi, oraz wielcy książęta Włodzimierz i Konstanty, z żonami dotrzymywali mu towarzystwa.

Po skończonym nabożeństwie car wraz z księżną Jurjewską usiadł do śniadania. Kiedy wstawał od stołu podano mu list od ministra spraw wewnętrznych, w którym ten donosił mu o aresztowaniu Łeljabowa.

Po pewnym czasie na dworzec przybył sam Loris-Melikow i zdał szczegółowy raport.

(D. c. n.)

Przyszłość małych aeroplanów.

Tegoroczna wystawa aeroplanów małego typu w Lym-pne w Anglii zmusza poważnie myślącego człowieka do zastanowienia się nad sprawą aparatów małego typu i ich zastosowaniem.

Przedstawiciele pierwszego twierdzą, że używanie i stosowanie aparatów małych jest nie tylko nieposuwaniem się po linii ewolucyjnej, ale wręcz przeciwnie jest to cofanie się o lat 15, gdy nie znano jeszcze dużych aparatów, zaopatrzonych w wolne motory.

Następnie wytaczają inny zarzut, a mianowicie twierdzą, że małe aparaty są daleko mniej bezpieczne i pewne, niż ostatnie typy kolosów.

Jeżeli będziemy sprawę brać z tego punktu widzenia, to dojdziemy, jak również i przedstawiciele tego kierunku, do wniosku, że aparaty małe są nieuzasadnione; nie będą nigdy miały zastosowania praktycznego, i że czas poświęcony im, jest zmarnowanym.

Przedstawiciele drugiego poglądu twierdzą, że małe aparaty mogą oddać nieocenione usługi tak dla celów wojennych jak i pokojowych, nie mówiąc już o celach sportowych, jeśli się je zaopatrzy w wielocylindrowe motory od 60—100 HP.

To są dwa poglądy na tę sprawę i każdy z nich ma pożądaną liczbę zwolenników.

Atle jest moc ludzi i to ze sfer fachowych, którzy w kwestii tej głosu nie zabierają i do żadnego z wyżej wymienionych obozów nie należą.

Celem niniejszego artykułu będzie bezstronne oświetlenie kwestii małych aparatów lotniczych.

Kiedy aparat jest za słaby?

Pytanie, czy aparat jest za słaby, czy też nie, posiada ważniejsze znaczenie, niż przypuszczają ludzie poświęceni w sprawę lotnictwa.

Brak siły rezerwowej może doprowadzić do katastrofy, tak przy stanie jak również podczas lotu.

Siła przy stanie.

W pierwszym wypadku, mam tu na myśli start na placu, z różnego rodzaju przeszkodami, doszli już inżynierowie angielscy do pewnych rezultatów i obliczono, że aparat, który po 450 jardach jazdy bierze przeszkodę wysokości 20 stóp, jest zaopatrzony w dostateczną siłę.

Ciekawym bardzo, szczególnie dla larków jest proces brania przeszkód przez małe aparaty.

Samolot taki jedzie 440 jardów po ziemi, a w odległości 10 jardów od przeszkody unosi się prawie pionowo w górę i z łatwością ją przesadza.

Widzimy więc, że zarzut co do bezpieczeństwa małych aparatów, pod jednym względem upada.

Siła podczas lotu.

Niebezpieczeństwo wywołane brakiem lub utratą siły podczas lotu, jest o wiele groźniejszym niż przy starcie.

Szybkość zwykła z jaką się samolot stale porusza, tak zw. przez Anglików „stalling speed“ zużywa pewne minimum energii.

Jeżeli jednak aparat ma podczas lotu wykonać pewne ewolucje w rodzaju wznoszenia się w górę itp. wtedy może z braku odpowiedniej siły nastąpić katastrofa.

I rzecz ma się tu zupełnie tak samo, jak przy starcie, jedynie trudność jest większa, a i tem samem zwiększa się niebezpieczeństwo.

Jednak na wystawie w Lym-pne małe aparaty wykazały swe zalety, z łatwością wyko-

nywały najtrudniejsze ewolucje napowietrzne i jeśli ich rozwój pójdzie po tej drodze, jak dotąd, to w bardzo bliskim czasie zajmą one nieposlednie miejsce w lotnictwie.

Alwar.

Circus Maximus.

Największy i najsłynniejszy z cyrków starożytnego Rzymu cezarów, Circus Maximus, ma być odkopany.

Cyrk ten, o którego ogromie świadczy to, że posiadał miejsca dla trzystu tysięcy widzów, wznosił się w dolinie, pomiędzy Palatynem a Awentynem, tam, gdzie istnieją obecnie zakłady gazowe Wiecznego miasta. Dawno już istnienie tych zakładów w jednym z najbardziej historycznych miejsc Rzymu było solą w oku dla Rzymian, to też uchwałę gabinetu Mussoliniego, aby przedstawić parlamentowi włoskiemu wniosek o rozpoczęcie robót wykopaliskowych w tem miejscu, przyjęto w Rzymie entuzjastycznie.

Roboty mają się rozpocząć przez wykopanie dwóch rowów równoległych, tak, aby ujawniła się t. zw. „spina“, wysoka

platforma murowana, biegnąca wzdłuż areny cyrkowej, tudzież brama tryumfalna, przez którą ciągnęło wojsko rzymskie, wracające do Rzymu po zdobyciu Jerozolimy. Spodziewane jest odkrycie tutaj ciekawych napisów, odnoszących się do wojny z państwem żydowskim.

Na rozpoczęcie wykopalisk ma być wyznaczona suma półtora miliona lirów. Na wiadomość jednak o uchwale rozpoczęcia tych robót, już teraz napływają do Rzymu znaczne sumy z Ameryki i Anglii od miłośników starożytności.

Ale odkopanie „Circus Maximus“, jest tylko częścią wielkiego planu rozszerzenia terenu rzymskich budowli monumentalnych, obejmujących wszystkie fora cezarów i zbocza Kapitolu.

Prace przy forum cezara Augusta już rozpoczęto.

Kobieta przy swojej anielskości ma jednak dość dużo energii.

Panna Marja Perret, manekin w jednym z wielkich domów modniarskich przy rue de la Paix w Paryżu, poznała przed czterema laty pana Ernesta Dugoni, mechanika. Uroczą parę liczyła 20 wiosen, przystojny włoch był starszy o 10 lat.

Rozpoczęła się idylla, która trwała przez kilka lat. Wina pana Dugoni było to, że nie pamiętał nieśmiertelnej arji z opery swego rodaka, a którą cały świat zna doskonale.

„La donna o mobile“.

„Kobieta zmienna jest, głupi kto ufa jej“ powiada włoska arja. Panna Marja bynajmniej nie chciała tworzyć wyjątku od powszechnej reguły i pewnego poranka opuściła wspólne gniazdko, niepomna rozkosznych chwil, spędzonych z ukochanym.

Zabawa w kotkę i myszkę.

Przez półtora roku trwała odtąd zabawa w kotkę i myszkę. — Myszką była panna Marja, która kryła się po najodleglejszych dzielnicach Paryża, uciekała do różnych miast. Kot, pan Ernest, zawsze ją jednak odnajdywał w najniebezpieczniejszych kryjówkach i odnalazłszy, zawsze zdołał nakłonić niewierną myszkę do kilku rozkosznych wieczorów, po których panna Marja znów zniknęła.

Ostatni ratunek.

Ta zabawa sprzykrzyła się wreszcie pannie Marji.

— Nie ma innego wyjścia, ucieknę do Londynu, tam mnie już chyba nie będzie prześladował — pomyślała pewnego dnia ścigana ofiara męskiego uporu, i zwierzyła się z tym zamiarem swemu kochankowi. Plan to był wcale chytry. Panna Marja w rzeczywistości postanowiła bowiem nie opuszczać Paryża, lecz pod zmienionym nazwiskiem pozostać dalej w stolicy, zabezpieczona od natarczywości pana Ernesta.

Niemą sposobu.

Sytuacja stała się jeszcze więcej zawiła z chwilą, kiedy pan Dugoni oświadczył krótko i wzięwato swej kochance, że jedzie z nią także.

Trudna rada. Trzeba było grać komedję do końca.

Panna Perret liczyła na to, że w wielkim tłoku, jaki jest zwykle na dworcu Saint Lazare, skąd się odjeżdża do Anglii, potrafi się zgubić i uwolnić wreszcie od zbyt natrętnego przyjaciela.

Pozornie zgodziła się na wspólną podróż. Udał się obój na dworzec. O ucieczce nie było jednak mowy, bo zazdrosny włoch nie puszczał jej ramienia.

Przyszła chwila, kiedy trzeba było kupić bilety. Młodzi podeszli do okienka, a wtedy prześladowaną kobietę opuściły siły.

Rozpaczliwy gest.

Nie widząc innego sposobu uwolnienia się od natrętnego włocha, panna Perret szybkim ruchem wy dobyła z woreczka ręcznego mały rewolwer i wpa-kowała dwie kule w plecy swemu towarzyszkowi. Włocha z przestrzeloną płucami odwieziono do szpitala, a ona dała się bez najmniejszego oporu aresztować. — Komisarzowi policji który stał urzędując na dworcu, opowiedziała, co ją skłoniło do tego rozpaczliwego gestu.

Z okazji urodzin
Hasieński Rydlówny
Złoty 50.—

na Dom Sierot, ul. Północna 56
Oplekun
W. Morawiecki.

857

Czytajcie „NOWINY“.

Olimpiada fryzjerów.

Wielki międzynarodowy konkurs fryzjerów w Paryżu.

W Paryżu odbyła się tymi dniami szczególnego rodzaju olimpiada, w której do turnieju stanęli fryzjerzy całego świata. Przybyli mistrze tego kunsztu z Anglii, Belgii, Austrii, Hiszpanii, Holandji, Węgier i t. d. Przy puszczaniu byli do konkursu także Niemcy.

W olbrzymiej sali, wspaniale urządzonej, zasiadły przed lustrami panie, za nimi zaś stanęli fryzjerzy, uzbrojeni w grzebienie i żelazka. Galerje wypełnione publicznością. Wszędzie toczy się rozmowy fachowe o „ondulacji“, „postiszach“ i fryzurach „a la garconne“. Zawierane są zakładki, kto otrzyma palmę pierwszeństwa.

Na dany znak wszyscy członkowie konkursu rozpoczynają ubranie. Każdy ma dwie klientki. Zalega cisza. Fryzjerzy chcą jaknajlepiej wywiązać się ze swego zadania, widownie śledzą ich ruchy z zaciekawieniem. Po upływie pół godziny fryzjerzy są prawie na ukończeniu. Niektórzy przyozdobili głowy swych klientek piórami lub rajserami, wetkniętymi w misterna figurę, inni poprzestali na bardzo pięknym ułożeniu włosów. Temu ostatniemu systemowi hołdują przedewszystkiem francuzi i to pracownicy najpierwszorzędniejszych firm.

Do sali wchodzi przewodniczący francuskiego związku fryzjerów, pan Boudou. Ma minę dyplomaty, ubranie doskonałe zrobione, bródka w szpic, uczesanie włosów nieco za wyszukane, zbyt silne uperfurowane nie zdradza rodzaj zajęcia, jakie mu się ten gentleman oddaje. Pan Boudou obchodzi dokoła salę i uważnie przygląda się uczesaniem damom. Są przeważnie bardzo ładne, a umiejętność do typu dobrane fryzury podobną ich urodę. Tym, które mają krótko ucięte włosy przypięto sztuczne loki, tak jednak mister-

nie, że laikowi trudno rozpoznać. Mija jeszcze chwila i kierownicy konkursu ogłaszają, że czas przeznaczony na wykonanie fryzur minął. Fryzjerzy w gorączkowym pośpiechu dodają jeszcze jakąś szpileczkę, wykańczając swoje dzieła.

Członkowie „jury“ oglądają szczegółowo po kolei uczesane damy, robią swoje uwagi, coś notują, potem udają się na naradę. Powróciwszy ogłaszają wynik: pierwszą nagrodę w wysokości pięciu tysięcy franków otrzymuje fryzjer z Wiednia, nie jaki Józef Perutka, zdaje się Czech z pochodzenia.

Obecni na konkursach dzień niktarke zapytywali pana Boudou, jaka, jego zdaniem, będzie najmodniejsza fryzura w zimowym sezonie. Oświadczył z powagą wyroczni, że krótko ucięte włosy długo jeszcze będą modne. Zwyczaj ten przyjął się we Francji w bardzo szerokich kołach, nie tylko jako nowość, ale dlatego, że jest to bardzo wygodne, szczególnie dla kobiet pracujących. Nie tracąc czasu na czesanie się i mniej często chodząc do fryzjerów. Poniważ jednak krótkie włosy nie wyglądają ładnie przy wieczorowej lub balowej sukni, zadaniem mody jest wymyślić fryzurę dające złudzenie długich włosów. Stąd loki, postizie i inne ozdoby.

Fryzjerzy więc ratują się jak mogą przed zmniejszeniem zarobku wywołanem modą krótkich włosów. Bardzo zmartwieni są jednak fabrykanci szpilek, którym grozi zupełne bankructwo. Podobno wyznaczili duże fundusze dla propagandy przeciwko ucinaniu włosów. Znajdą zapewne bezinteresownie nawet poparcie wśród mężów i narzępczych, którzy w znacznej większości są przeciwnikami nowej mody.

Anglja buduje kolosalny balon do sterowania.

Wedle oficjalnego doniesienia, państwowy zarząd żeglugi powietrznej w Anglii zabrał się do budowy kolosalnego balonu do sterowania w warsztatach Cardington pod Bedford.

Nowy ten olbrzym, mający nosić, narazie, nazwę „R.-101“, będzie prawie dwa razy większy niż balon „Z. R. III.“, zbudowany świeżo dla Stanów Zjednoczonych przez Niemców. Będzie on mógł unieść 75 ton, tj. 75.000 kilogramów ładunku. W liczbie tej mieszczą się: woda, benzyna dla motorów, balast, towary, poczta i pasażerowie.

Ponieważ jego przeciętna szybkość ma równać się 110 kilometrów na godzinę, przeto można będzie odbyć tym balonem podróż z Anglii do Nowego Jorku w ciągu 2 i pół dni, do Przylądka Dobrej Nadziei — w ciągu dni 7, do Indjy Wschodnich — w ciągu dni 5, a do Australji — w ciągu dni 10.

Z słonecznej Italji.

Donoszą z Bolonji, Florencji i Lucci o panującym tam od dni kilku dotkliwym zimnie. Termometr padł poniżej zera, a silne zamiecie śnieżne dają się bardzo we znaki ludności, nie przyzwyczajonej do zimna. Domy w tych miastach nie posiadają prawie pieców.

Rozmiary nowego balonu wynoszą: długość 240 metrów, wysokość (od dwu gondoli) 46 metrów, a średnica największa 43 metry.

O kosztach budowy doniesienie urzędowe nie wspomina.

Komunikat.

W dniu 8 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Sport. „Spolem“ które wyłoniło następujący Zarząd:

- 1) Prezes, p. Sz. Wolkowicz.
- 2) Wiceprezes, p. A. Hagen-dorf.
- 3) Sekretarz, p. M. Hartzstark.
- 4) Kierownik sekcji p. M. König.
- 5) Gospodarz, p. D. Hartzstark.
- 6) Skarbnik, p. B. Sielcer.
- 7) Kapitan I. drużyny p. A. Wałach.
- 8) Kapitan II. drużyny p. M. Goldman.
- 9) Członek Zarządu p. J. Hartzstark.
- 10) Członek Zarządu, p. H. Wolkowicz.
- 11) Komisja Rewizyjna p. Dr. Langbard Paweł.
- 12) Komisja Rewizyjna p. Józef Hartstark.
- 13) Komisja Rewizyjna p. S. Wolkowicz.
- 14) Komisja Rewizyjna p. W. Lassman.
- 15) Komisja Rewizyjna p. J. Szapiro.

856

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółd. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Grand Kino	Filharmonja
godz. 8.45 Acidalia	„Tamten“ dramat w 5 aktach.	„Dziewczę z karuzeli“	Po balu maskowym	Nanuk Eskimos	Godz. 8.30 Program Nr. 6.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarst- wa, rzeźby, grafi- ki i t. d.	Przygody pię- nej Eweliny	

Jasno widzący jako detektyw.

Kryminalna sensacja amerykańska.

Chicago ma znowu kryminalną sensacją pierwszej klasy. Jeszcze nie zatarła się w pamięci ludzkiej afera młodocianych synów miliardów, którzy zamordowali towarzysza swych za baw, a już opinia publiczna zajmuje się przestępstwem, który ma charakter jeszcze bardziej tajemniczy, aniżeli zbrodnia afera Loeba i Leopolda.

Niedawno na jednym z przedmieść Chicago znaleziono zamordowanego adwokata, Robina Coopera. Zwioki adwokata leżały w kałuży krwi na bruku. Tragiczny koniec Robina Coopera wywołał w Chicago silne wrażenie, albowiem Cooper, pomimo młodego wieku zaliczał się już do najwybitniejszych adwokatów chicagowskich i przepowiadano mu na przyszłość jaknajświetniejszą karierę.

Niedawno zaręczył się z córką bardzo bogatego przemysłowca i oto na 10 dni przed ślubem, szczęśliwy narzeczony padł ofiarą morderstwa.

Zmobilizowano natychmiast setki detektywów i rozpoczęto śledztwo, które jednakowoż nie doprowadziło do żadnych pozytywnych wyników.

W tym samym czasie pojawił się w Chicago niejaki Gabriel Hansen, znane medium, którego właściwości jasnowidzenia niejednokrotnie już oddawały policji przysługi w skomplikowanych, kryminalnych afarach. Z inicjatywy jednego z krewnych zamordowanego adwokata, zaproszono Hansena i wprowadzono go w trans. Jasnowidzący w swym śnie hipnotycznym zobaczył murzynkę stojącą obok zwłok adwokata. Jasnowidzący wymienił nawet nazwisko murzynki, brzmiące

Mora Jones i oświadczył, że to ona zamordowała Coopera. Istotnie odszukano murzynkę o tem nazwisku, zaprzeczyła ona jednakowoż, jakoby miała znać adwokata Coopera, a tem mniej jakoby miała poczuwać się do zbrodni morderstwa. Dopiero przypadek dopomógł detektywom. W czasie rewizji w mieszkaniu murzynki znaleziono między innymi list miłosny, pisany przez niejakego Metcalfa.

Metcalf, który od szeregu lat utrzymywał stosunki miłosne z murzynką, został przesłuchany. W mieszkaniu jego znaleziono poplamioną krwią kamizelkę oraz inne części garderoby, bezsprzecznie należały do zamordowanej ofiary. Wówczas stało się jasnym, że to Metcalf i jego kochanka zamordowali młodego adwokata. Mordercy ni ugięła się wreszcie pod ciężarem dowodów i wyznała wszystko.

Była ona tylko narzędziem w ręku swego zbrodniczeo kochanka, a zadanie jej polegające miało na zwabieniu adwokata do jej mieszkania, gdzie nieszcześnie został zastrzelony przez Metcalfa. Wobec tak po myślnych wyników Hansen został na stałe zaangażowany do chicagowskiej policji w charakterze jasnowidzącego medium. Od rodziny Coopera otrzymał Hansen wspaniałe honorarium w kwocie 10.000 dolarów.

Nie pierwszy to zaiste wypadek, że amerykańska policja posługuje się mediami i osiąga przytem dobre rezultaty. Policja amerykańska w rozmaitych miastach zatrudnia około 20 jasnowidzących, którzy w skomplikowanych sprawach kryminalnych oddają cenne usługi.

Można się żenić dowolnie i samodzielnie.

Jak „Daily Mail“ z Tokio donosi, japoński mikado wydał dekret zezwalający wszystkim księżom i księżniczkom krwi, z wyjątkiem panującego i następcy tronu, na wstępowanie w związki małżeńskie z osobami nie należącymi do cesarskiej rodziny. Jednocześnie dekret znosi od wieków obowiązujący obyczaj japoński zaręczym między niemowletami w kolebce. Dekret wydany został w następstwie zabiegów księcia domu cesarskiego Asakira Kuni, który za żadną cenę nie chciał wypełnić zobowiązania matrymonialnego powziętego w jego imieniu za czasów jego niemowlectwa.

Dziennik angielski podkreśla doniosłość reformy, która obala mur nieprzebytej, jaki od wieków oddzielał dom cesarski od zwykłych śmiertelników. Jest to niejako zerwanie z koncepcją „monarchji z łaski Bożej“ w Japonii.

Niedyskretna ustawa.

Nowa ustawa kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, zezwalająca każdemu, kto objawi ciekawość i ochotę — na dowiedzenie w biurach wymiaru podatków, ile kto płaci podatku dochodowego — sprawiła władzom amerykańskim nielada ambaras.

Oto, jak donoszą pisma chicagowskie, tamtejsze biura nawiedza dziennie tysiące osób dla załatwienia których musiano przyjąć bardzo liczny sztab urzędników.

Wiele osób ze wszystkich niemal sfer zgłasza się z ciekawością, czy bliźni ich, przyjaciel, czy wróg zapłacił tyle, ile powinien, a nawet ile zgłosił podatku.

Nadto okazało się, że z nowego prawa pozwalającego na zaglądnienie do cudzych raportów, o podatku osobisto-dochodowym, korzystają w znacznej mierze matki córek na wydaniu? Chodzą one dowiadywać się w biurze kolektora podatków federalnych ile majątku i dochodów mają ich zięciowie inspe.

Jedną z troskliwych tych matek o dobro córki, przyszła nawet z córką i przekonała się, że narzeczony jej córki ma mniej dochodu, niż opowiadał. Niewiadomo jednak czy naprawdę podał wszystko w sprawozdaniu rządowi i czy niedyskretne ta utrudniająca połączenie się kochających par uzyska aprobaty córek.

Po biednej „Zuzi“...

Do ogrodu zoologicznego w Karlsruhe sprowadzono koszt 3 tys. marek samiec szimpansa „Zuzię“, która wkrótce stała się ulubienicą wszystkich. Zuzię trapiła nieustanna tęsknota za wolnością. Zwolna jednak przylgnęła do publiczności i zdawało się, że pojętne zwierzę godzi się ze swoim losem. Tymczasem, niedawno Zuzia skorzystała z odchylenia drzwi klatki i jednym susem znalazła się w ogrodzie, a stamtąd zaczęła wędrowkę po szczytach drzew na ulicach. Dozorca odpowiedzialny za małpę, straciwszy prawie cały dzień na bezowocnym pościgu, w końcu zaraportował dyrektorowi ogrodu, który zaalarmował oddział straży ogniowej. Gdy oblawa nie dawała wyników, strażacy puścili na Zuzię prąd zimnej wody. Biedne zwierzę nie przyzwyczajone do lodowej kąpieli, spadło w nastawione prześcieradło i na trzeci dzień zdechło z powodu ostrego przeziębienia, ku niezmiernemu żalowi bywalców ogrodu. Tak się zakończył sen o wolności biednej Zuzi.

Kto jest warjatem?

Niezwykłe qui-pro-quo w zakładzie dla umysłowo chorych.

Jak donoszą pisma nowojorskie w zakładzie dla warjatów w Jersey City zdarzył się niezwykle wypadek, jak dwóch zdrowych gości, zwiedzających szpital, wzięło się nawzajem za warjatów i co z tego wynikało.

Oto pewien neurolog i sławny w Ameryce psychjatra oglądał urządzenia zakładu, oprowadzany przez dyrektora, który, o ile mu czas na to pozwalał, osobście oprowadzał swego wybitnego gościa.

Gdy ten ostatni zabierał się do odjazdu, dyrektor, który ogromnie był ciekawy, co gość myśli o zakładzie, zapytał:

— No i jakież wrażenie odniósł pan profesor?

— Bajecznie! Piramidalne! Jestem poprostu zachwycony. Wszystko tutaj „tip top“, że doprawdy, nie spodziewałem się nawet. Prócz wspólnego zwiedzania sam obszedłem kilka sal i ogród i zauważyłem parę nadzwyczaj interesujących wypadków. W ogrodzie mianowicie spotkałem jakiegoś warjata w popielatym kapeluszu i w szarem ubraniu. Wdałem się z nim w rozmowę. Żądał mi kilka pytań, które mi poprostu zadziwiły.

Jest to największy warjat, jakiego kiedykolwiek udało mi się spotkać w życiu!

— Ależ panie profesorze — mówił dyrektor — pan jest w błędzie! To nie warjat! To znany powieściopisarz R., który bawi tutaj, aby zrobić studja do swej nowej powieści. Jest on zupełnie zdrow na umyśle!

Profesor poprawił okulary, pomówił jeszcze kilka minut, pożegnał się i wyszedł.

W chwili po jego odejściu do gabinetu dyrektora wpada rozpromieniony p. R.

— Panie dyrektorze! — woła — jestem poprostu szczęśliwy! Mam to, czego szukałem! Przed pół godziną poznałem warjata, który akurat nadaje się na bohatera mej powieści.

Taki wysoki, chudy, nosi okulary i cylinder!

— Ależ panie! — mówi dyrektor. — To omyłka! To nie warjat. To wszechświatowej sławy profesor neuropatolog, który, zwiedzając Nowy Jork, przybył do Jersey City obejrzeć nasz zakład.

Który z nich obu miał rację — nie wyjawiają wspomniane pisma.

Człowiek z zębami wysadzany... djamentami.

Przez 11 lat p. Samuel Lewkowicz z firmy Lewkowicz i Pitewski w Nowym Jorku cieszył się sławą posiadania najdroższych na świecie zębów. Istnieją, szczególnie w Ameryce ludzie którzy całe swoje usta wyłożyli złotem i których zęby stanowią prawdziwy majątek. Ale p. Samuel Lewkowicz miał specjalną ambicję. Jemu nie wystarczyło złoto, i dlatego kazał sobie w Paryżu obłożyć złotem i wysadzić djamentami trzy przednie zęby. Złoto błyszczało, a djamenty rzuciły promienie, to też kiedy p. Lewkowicz otworzył usta do szerokiego śmiechu — a czynił to bardzo często — to wówczas leciały z jego ust skry i błyskawice i panu Lewkowiczowi zdawało się, że wszyscy go podziwiają i wszyscy mu zazdroszczą.

P. Samuel Lewkowicz nie był właściwie człowiekiem próżnym, ale chciał, żeby o nim mówiono nietyle ze względu na jego własną osobę, ale ze względu na jego firmę handlową Lewkowicz i Pitewski, która hurtownie sprzedawała materiały sukienne. Część błysków rzucanych przez jego djamentowe zęby spadała także na jego firmę handlową, a zatem zęby te odgrywały rolę reklamy. Tego właśnie Lewkowicz pragnął i nie zawiodł się, albowiem kto tylko mówił o jego djamentowym uśmiechu ten nie mógł także nie wspomnieć i o jego firmie, a wielu było takich, którzy do tej firmy zachodzili specjalnie, aby ujrzeć uśmiech Samuela Lewkowicza.

Początkowo Lewkowicz śmiał się do wszystkich swoich klientów, ale później, gdy przedsiębiorstwo jego się rozrosło, to darzył uśmiechami tylko najbardziej przez firmę cenionych odbiorców. A zatem zęby Samuela Lewkowicza były dobrym kapitałem zakładowym i przynosiło znakomite procenty.

Tak biegły długie lata, aż wreszcie pewnego wieczoru... gdy Lewkowicz wracał właśnie ze swego magazynu do domu i uśmiechał się po drodze swym djamentowym uśmiechem, gdyż dzień był bardzo dla firmy korzystny, ktoś położył rękę na jego ramieniu, a jednocześnie usłyszał on zwrócone do siebie

słowa:

— Oddaj zęby!

Lewkowicz ujrzał obok siebie nieznanego sobie mężczyznę, nie budzącego bynajmniej zaufania, a mężczyzna ten trzymał w jedne ręki rewolwer, a w drugim narzędzie do wyrwania zębów.

Był to wielki moment w życiu Samuela Lewkowicza. Wreszcie odkryli go nowojorscy złodzieje biżuterji. Jak błyskawica przeleciało mu przez myśl, iż zaraz następnego dnia we wszystkich dziennikach pojawią się jego portrety, opisujące przebieg napadu i że będzie to dla firmy najpiękniejszą reklamą, jaką tylko wymarzyć sobie było można. Jedną chwilę, krótką tylko chwilę walczył w sobie Lewkowicz, a geszefciarz z tym drugim Lewkowiczem, któremu na widok rewolweru i instrumentu do wyrwania zębów skóra ścierała na ciele ze strachu, podczas gdy djamentowe zęby szelekały, jak zwykłe żęby. Ta wewnętrzna walka skończyła się porażką Lewkowicza geszewciarza, więc zaczął on uciekać tak szybko, jak jeszcze nigdy w swoim życiu nie uciekał i wkrótce znalazł się w bezpiecznym miejscu.

Od tego czasu Samuel Lewkowicz przestał się uśmiechać. W tydzień po opisanym wypadku jechał już okrętem do Paryża, aby kazać dentyście tamtejszemu wyjąć djamentowe zęby. Djamentami zdobycznymi te zęby kazał on sobie ozdobić pierścionki, na które wprawdzie mają także apetyty złodzieje biżuterji, ale przy kradzieży ich nie używają przynajmniej obcażek.

Zgon historyka.

Umarł w tych dniach w Budapeszcie jeden z najwybitniejszych historyków węgierskich ks. biskup Wilhelm Frakuci w 81 roku życia.

Zajmował się on przeważnie XV wiekiem, a szczególnie czasami króla Macieja i Jagiellonów.

Na podstawie swoich prac odnoszących się także i do historii Polski, został on członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, której był jedynym węgierskim członkiem.

Bajki chińskie.

Kto jest grzesznikiem.

Pewnego razu szło dziesięciu chłopów polem.

Pogoda była przesłiczna i wszyscy radowali się, że łaskawy Bóg ma ich w swej opiece.

Nagle, daleko na horyzoncie, ukazała się mała chmurka, która ciągle rosnąc zbliżała się do nich.

Po upływie kilkunastu minut cały firmament był pokryty chmurami, cisza panowała wokół, ale był to spokój przed burzą.

Faktycznie rozległ się po chwili odgłos pioruna.

Przerażeni chłopci schronili się do rozwalonej świątyni, znajdującej się przy drodze.

Burza rozsiałała na dobre... pioruny były z piorunami, olśniewające błyskawice rozdzierały czarną powłokę chmur.

Chłopcy byli bardzo przestraszeni i po długim namyśle zdecydowali, iż musi być między nimi jakiś grzesznik, który sciągnął na siebie gniew bóstwa.

Postanowili więc usunąć tego grzesznika ze swego towarzystwa i w tym celu wywieśli swe słomiane kapelusze na dwór z warunkiem, że czyj kapelusz sfrunie pierwszy, ten będzie musiał opuścić mury świątyni.

Jak postanowili — tak uczynili.

Nie zdążyli jeszcze wywieźć żerdzi z kapeluszymi, a już wiatr porwał jeden i uniósł daleko, a nieszczęsnego właściciela wyrzuciła reszta bez liściości.

Zaledwie jednak przestąpił próg świątyni, gdy ukazała się na niebie błyskawica i piorun uderzył w świątynię, grzebiąc pod jej gruzami pozostałych dziewięciu.

Dziesiąty, ten którego koleczy wyrzucili bez litości na pastwę piorunów ocalał, gdyż on jeden wśród reszty był człowiekiem prawym.

Zaczarowana beczka.

Pewnego dnia znalazł jakiś biedny wieśniak na polu dużą beczkę.

Zabrał ją ze sobą do domu i kazał żonie wyczyścić.

Lecz ledwo żona włożyła szczołtkę do beczki, gdy ta napelniła się szczołtkami.

Cała rodzina zebrała się koło beczki i zaczęła wyjmować szczołtki, lecz beczka okazała się niewyczerpaną, a szczołtek ciągle przybywało.

Wieśniak sprzedawał je i rodzina jego mogła żyć w dostatku.

Pewnego razu wpadł przez nieuwagę do beczki pieniądź złoty i wnet ta napelniła się złotymi pieniądźmi.

Rodzina wieśniaka wzbogaciła się nagle, gdyż można było czerpać pieniądze ile się tylko chciało.

Ale wieśniak był bardzo chciwym, i wszystkiego mu było mało.

Postawił więc swego starego, chorego ojca przy beczce, żeby ten cały dzień wyjmował pieniądże.

Aż raz pewnego opuściły starego siły, wpadł do beczki i umarł.

Momentalnie zniknęły pieniądze, a na ich miejsce mnożyły się trupy.

Wieśniak zaczął je grzebać lecz trupy mnożyły się tak, jak poprzednio szczołtki i pieniądże.

Trzeba było wynająć ludzi do pomocy i na to użył wieśniak wszystkie swoje pieniądze.

Kiedy wydawał ostatnią monetę, beczka pękła, a on został tak biednym jak dawniej.

Al.

Myjcie ręce przed jedzeniem.

Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

„Ziemiańin-Przemysłowiec-Kupiec”

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynе poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP”

w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b.
Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

Kino „SYRENA” Aleksandrowska Nr. 37.

Dziś ostatni dzień 2-ej serji wielkiego amerykańskiego arcydzieła

BUFFALO - BILL p. t. O krok od śmierci

w 8 wielkich akt., przy demonstrowaniu niniejszej serji ukaże się całkowite streszczenie. Gra przedst. w środę, czwartek i piątek o godz. 4.30, w sobotę i niedzielę 2 pp. Orkiestra 6 osób. Od środy 3-cia serja p. t. „Wśród stu niebezpieczeństw.” 853

Meble

stołowe
sypialnie
gabinety

oraz łóżka po cenach zniżonych
posiada na składzie

WŁ. PRZEŹDZIECKI

ul. Piotrkowska 108. 763

Poszukuję dwóch pokoi na biuro

przy ul. Piotrkowskiej między Nawrot, a Placem Wolności. Dobrze zapłać. Zgłoszenia do Biura Porad Prawnych „WIEDZA”, Piotrkowska 84. 888

Z. CHĄDZYŃSKA 808

16 ULICA PRZEJAZD **16**
Wtównia kołder
wałowych i puchowych

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,
pierscionki

Specjalność obrączki ślubne
z gwarancją za złoto
różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

Na raty i za gotówkę
poleca wielki wybór

UBIORÓW

męskich
damskich i
dziecinnych
oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów
A. CABANEK, Łódź
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

KRAWATY BIELIZNA CIEPŁA I NOWOŚCI SEZONOWE
Piątkowski, Piotrkowska 89.

Edmund Kadyński
Łódź, Nawrot 20
Tel. 35-74

poleca z własnej pracowni parasole, laski, krawaty, getry. Zamówienia z własnych i powierzonych materiałów a także wszelkie przeróbki i reperacje. 757

Wojtezak Stefania
Akuszerka
Kasy Chorych m. Rodzi
ul. Łagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554

Starszy Felczer Józef Szulec
ŁÓDŹ, Wólczańska 93. 488

AKUSZERKA Józefa Olszewska
Gdańska 42. 714
Przeprowadziła się na Główną 31 m. I.

Restauracja „SAVOY”

ul. Traugutta 6.
Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10 1/2 w.

Wejście bezpłatne. 620

Poszukuje

ładnego pokoju

z oddzielnym wejściem lub przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „R. R.” do Administracji „Nowin”.

Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta. Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

Najtańsze i najskuteczniejsze są drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — Kto chce kupić — Kto chce zamienić — || **Kto szuka służby, lub robotników — Kto szuka pracy — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych**

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.
Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia drobne

Antonina Ganus, zagubła dowód osobisty wydany przez Zarząd P. K. P. Łódź-Fabryczna za № 19352. 851

Nagwiazdkę! Na raty i za gotówkę! Łóżka nikielowe wszelkiego rodzaju, krzeselka dziecięce, materace, łóżka polowe, wózki dziecięce i parawaniki daje „Palma”, Narutowicza 36, w bramie na prawo, tel. 35-25. 854

Potrzebni chłopcy do gazet, dowiedzieć się Niska 8 u Włodzisławskiego. 855

Stenografii wyucza listownie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39, adajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 782

Potrzebne natychmiast dziewczęta do pakowania. Zgłoszenia Konstantynowska № 5, m. 19. 851

Szewe poszukuje praccy, specjalność buty, krój znam. Of. sub. „Szewc” do Administracji „Nowin”. 794

Zagubiony pantofel męski lakier z zamkiem dnia 15 listopada r. b. uprzejmie proszę oddać na ul. Rzgowską № 55, M. Szofman za wynagrodzeniem. 852

Zaginął dowód związku Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wydany Tadeuszowi Rogowskiemu za № 1180/808. 802